

rodzina

NR 11
(1862)
2018

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD • CENA 2 ZŁ

*Dla tych
Którzy odeszli
W nieznaną świat,
Kłomien na wietrze
Kotysze wiatr.
Dla nich tyle kwiatów
Pod cmentarnym murem
I niebo jesienne
U góry.*





Na Powązkach

1 i 2 Listopada

Początek listopada to wyjątkowy czas. Czas refleksji i zadumy, w które wprowadzają nas – Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Większość z nas udaje się wówczas na cmentarze, aby zapalić lampki i w modlitwie połączyć się z tymi, którzy odeszli.

1 listopada Kościół uroczystie wspomina Wszystkich Świętych radując się z faktu, że wielu zmarłych dostąpiło zbawienia i przebywa u Boga w niebie. Tego dnia wspominamy nieprzeliczony tłum świętych i zbawionych, którzy otaczają nas i dodają odwagi. W centrum obcowania świętych jest sam Bóg, który wzywa nas do świętości.

2 listopada jako Dzień Zaduszny poświęcony jest modlitwom za wszystkich zmarłych. W ten szczególny czas smutek i tęsknota za tymi, których już nie ma, odczuwalne są mocniej, a atmosfera świąt sprawia, że częściej zastanawiamy się nad samym sobą, nad sensem naszego życia, nad przemijaniem i życiem wiecznym.

*Palą się znicze...
Przypominają,
Że ktoś odchodzi,
Inni zostają.
Pośród cmentarzy
Cichych uliczek
Jak wierna pamięć –
Palą się znicze...*

(„Znicze”, Ryszard Przymus)

1 i 2 listopada znicze płoną na cmentarnych kwaterach wojskowych, na grobach powstańców, na polnych i leśnych mogiłach, gdzie pochowani są bezimienni żołnierze,

Mogily bohaterów na Powązkach Wojskowych (strona internet. Szlak „Szarych Szeregów”)



na miejscach straceń, przy tablicach pamiątkowych poświęconych pamięci poległych i zabitych we wszystkich wojnach. Ognie płoną również na grobach ludzi szczególnie zasłużonych dla Polski i jej kultury.

Święto Zmarłych – mimo postępującej komercjalizacji – to dzień bardzo ważny i potrzebny. Oddawanie czci zmarłym to jeden z najstarszych obrzędów w naszej kulturze, dzięki któremu możemy zachować pamięć o naszych przodkach i nie stracić własnej tożsamości. Chwila zadumy i refleksji ogarnia na cmentarzu każdego – nawet tych, którzy odwiedzają to miejsce tylko raz w roku.

*Na cmentarzu płomyki złote
i groby w chryzantemach.
Ludzie przyszli tu z myślą o tych,
których już nie ma.
Wspominają drogie imiona,
zasłaniają lampki przed wiatrem,
dla tych bliskich wieńce zielone
i bukiety jesienne pełne kwiatów.
(„Święto Zmarłych” – Helena Bechler)*

*W dniu Zaduszek,
W czas jesieni,
Odwiedzamy bliskich groby,
Zapalamy zasmuceni
Małe lampki – znak żałoby.
Światła cmentarz rozjaśniły,
Że aż luna bije w dali,
Lecz i takie są mogiły,
Gdzie nikt lampki nie zapali.
(„Zaduszki” – Władysław Broniewski)*



*Kiedy miedzianą rdzą
pożółkłych jesiennych liści wędzną obłoki,
zgadujemy, czego od nas obłoki chcą,
smutniejące w dali swojej wysokiej.
Na siwych puklach układa się babie lato,
na grobach lampy migocą umarłym
duszom,
już niedługo, niedługo czekać nam na to,
już i nasze dusze ku tym lampom
wkrótce wyruszą.
Jeżeli życie jest nicią – można przeciąć
tę nić,
i odpłynąć na obłoku niby na srebrnej
tratwie...
Ach, jak łatwo, ach, jak łatwo byłoby żyć,
gdyby nie żyć było jeszcze łatwiej!
(„Dzień zaduszny” – Jan Brzcchwa)*



Kwesta na Starych Powązkach w Warszawie

Jak co roku, kwestują tu znani artyści, przedstawiciele świata kultury, życia społecznego i politycznego. Dochód przeznaczony jest na ratowanie powązkowskich zabytków, renowację pomników, rzeźb, kaplic nagrobnych, katakumb itp. W minionym roku można było tu spotkać m.in. p. Emilię Krakowską lub wrzucić datek do puszek artystów z zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.



Wycieczka do Szczecina

Z naszymi Czytelnikami pragniemy podzielić się miłą informacją: byliśmy w Szczecinie! Przeżyliśmy wspaniały wypoczynek w Parafii Szczecińskiej w dniach od 30 lipca do 3 sierpnia 2018 r.

Grupa najstarszych ministrantów z parafii Kotłowskiej wraz z ks. proboszczem Julianem Kopińskim – na zaproszenie Księdza Administratora Diecezji Stanisława Bosego – wypoczywała i zwiedzała piękny Szczecin i okolice. Ksiądz Administrator Stanisław oraz Ksiądz Tadeusz zatroszczyli się o to, abyśmy mogli zwiedzić jak najwięcej szczecińskich zabytków. Wycieczka była bardzo udana, czuliśmy się wspaniale. Za wielkie serce, gościnność i opiekę składamy Gospodarzowi Diecezji Księdzu Stanisławowi oraz Księdzu Tadeuszowi serdeczne podziękowanie. Zadowolona i wypoczęta



młodzież wraz z Księdzem Proboszczem wróciła do Kotłowskiej Parafii. Mamy nadzieję, że za rok

ponownie odwiedzimy szczecińską parafię.

(D. K.)



Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (23)

(Poniżej kontynuujemy rozważania z poprzedniego numeru „Rodziny”; przedstawiające kierunki reformatorskie, zmierzające do odnowy Kościoła).

Także w Szwajcarii księża – zwolennicy reform, wśród nich wielu uczniów Wessenberga i Sailera († 1832), pod przewodnictwem członków kapituły Uznach-Rappersvill, wystąpili z postępowymi postulatami. Domagano się zwołania Synodu i utworzenia samodzielnej archidiecezji szwajcarskiej. Ks. Alois Fuchs z Rappersvill w 1833 r. opublikował kazanie pt.: „Nie ma zbawienia bez Chrystusa”, zawierające całościowy program reform. Dowodził, że biskup Rzymu pozostaje w sprzeczności ze starą strukturą Kościoła. Domagał się przywrócenia dawnych praw osobom świeckim i duchownym, diecezjom i Kościołom narodowym; wprowadzenia do liturgii języków narodowych i zniesienia przymusowego celibatu. Jego imiennik – ks. Christoph Fuchs, występując z planami reform rozważał możliwość przyłączenia się do Kościoła Utrechckiego. Wielu księży skupiło się w organizacji „społeczeństwo Helweckie”, której przewodniczącym w 1834 r. został wybrany ks. Alois Fuchs. Pod względem teologicznym organizacja ta była wspierana przez wybitnych profesorów teologicznego zakładu naukowego w Lucernie, zwolenników poglądów Wessenberga i Sailera. Spośród nich wymienić należy przede wszystkim proboszcza kolegiaty w Lucernie Josefa Burkarda Leu († 1863), wuja i nauczyciela Edwarda Herzoga, późniejszego pierwszego biskupa Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii.

Z biegiem czasu okazało się, że idee Oświecenia, bazujące głów-



Uroczystość Wszystkich Świętych – obraz Albrechta Dürera (1471 – 1528) z ołtarza w Landau z 1511 r. Dzień 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych – wywodzi się ze wspomniania w jednym wybranym dniu wszystkich męczenników chrześcijańskich

nie na rozumie i moralności, nie są w stanie doprowadzić do rzeczywistej reformy Kościoła. Toteż teologia katolicka znalazła sojusznika w ówczesnej filozofii, której szczytowym wyrazem na przełomie XVIII i XIX wieku stał się idealizm niemiecki (Kant, Fichte, Hegel, Schelling, Jacobi i in.). Bp U. Küry konstatuje: „Krytyka rozumu oraz rewolucyjne wręcz poglądy tych filozofów, wstrząsnęły dogłębnie nie tylko aksjomatami filozofii okresu Oświecenia, ale zakwestionowały również podstawy scholastycznej teologii szkolnej; z drugiej znów strony, otwały one przed teologami katolickimi możliwości ukazania przekazanej tradycją treści wiary w sposób pogłębiony oraz wykazania jej słusz-

ności w duchu odpowiadającym potrzebom czasu”.

Pewne zasługi położył w tym zakresie wymieniony już J. M. Sailer – późniejszy biskup Regensburga. Nawiązując do filozofii idealistyczno-romantycznej (Schelling, Jacobi) – jako teolog – z naciskiem domagał się pogłębienia życia kościelnego, „pojmowanego jako mistyczna pobożność przeżyć religijnych, których celem jest intuicyjne, bezpośrednie i uszczęśliwiające jednoczenie się z Bogiem”. Oddziaływał on pobudzająco na szerokie kręgi południowo-niemieckiego i szwajcarskiego duchowieństwa, jak również na starokatolików pierwszej generacji.

cdn.

Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie...

„Dwa ludne miasta leżą obok siebie, dwie stolice, jedna żywych, druga umarłych; Warszawa – i obok Cmentarz Powązkowski. Pierwsza wre gwarem pełnym życia, druga należy całkiem do przeszłości, osnuta poważnym całunem wspomnień zgastych pokoleń i upłynionych wieków.

Dzień po dniu pojedyncze rodziny odwiedzają to miejsce, daleko już ludniejsze od samej Warszawy, odprowadzając na wieczny odpoczynek zmarłych swoich, ale są dwa dni wydatne w roku, w których miasto życia idzie gromadnie do milczącej stolicy śmierci, aby tam podumać nad znikomością doczesnej pielgrzymki. Temi dniami są: w czerwcu dzień Bożego Ciała, w listopadzie Zaduszki. Pierwszy dzień uroczysty okazałami odznacza się procesjami. Jeżeli w murach Warszawy te, przy świetnej wystawie religijnej, głębokie wywierają wrażenie, jakżesz się ono potęguje, gdy pochód żyjącego pobożnych orszaku, wpośród miasta umarłych postępuje zwolna z tą samą pieśnią: *Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie.*

Echo jej odbija się żałobnie o wspaniałe groby, jak o proste drewniane krzyże i skromne z darni mogiłki i powtarza w długich a ciemnych sklepieniach katakumb piętrowych. Pieśni pobożne łączą się z powiewem niesionych chorągwi, z szumem drzew, które w tym przybytku śmierci ściśle sobie gniazda. Jakże różny i równie poważny obraz stawia nam ten cmentarz w Zaduszki.

Pobożni, według dawnego zwyczaju, zbierają się tu gromadnie nad samym wieczorem, w pierwszych dniach listopada każdego roku. Mrok wieczorny zapada: naraz jasna luna zaczyna rozświetlać ciemnię cmentarną. Przy wielu grobach staje osierocona rodzina, zapalając lampki i świece i przy ich blasku odmawiając modlitwy za dusze drogich zmarłych, których wspomnienie pozostało sercową



Rok 1888. Józef Pankiewicz: Powązki w Dniu Zadusznym. *Kłosy* 1888, nr 1218

dla niej pamiątką. Dziwny, fantastyczny przedstawia się oczom naszym obraz tych grobowców, krzyżów, mogił i długich katakumb, po których rzucają migotliwy blask lampki kolorowe i mrugające płomykami świec. Milczenie głębokie w około przerywa nieraz świst wiatru jesiennego, który głuży i tłumi cichy jęk serc boleścią złamanych lub rzewny płacz sierocy”. (*Tygodnik Ilustrowany*, 1864, nr 268).

„Od rano warszawianie powozami, dorożkami i pieszo, dążyli uczcić spokojnych mieszkańców mogił. Cmentarz zmienił się w prawdziwy spacerowy ogród. W bramach i w głównej alei, ścisł był nie do opisania. W kościele cmentarnym od świtu odprawiane były wotywy i msze, za spokój dusz

spoczywających w stolicy, w której króluje równość zupełna. W Dniu Zadusznym święcony jest zwyczaj dawny oświetlania grobów kagankami i lampkami. I tworzy to iluminację malowniczą, świadcząca, że jeszcze żyją serca, które kochają przeszłość. Pomimo niezaprzecznego porządku, jaki obecnie panuje w tym mieście umarłych (...) godzi się drogę wiodącą do cmentarza dotychczas nieocienioną, jak najrychlej obsadzić drzewami i uwolnić od zabójczych dla zdrowia zawsze, a teraz bardziej niż kiedykolwiek wyziewów błotnych (...) 82-letnia, dziś przypadająca rocznica założenia cmentarza, skłania nas do zwrócenia uwagi na ten przedmiot zarządu Miejskiego”. (*Kurier Warszawski*, 1872, nr 244).

„Święto Zmarłych Warszawa obchodziła wczoraj z całą powagą, z całą uroczystością. Stu tysięczny tłum płynął od rana potężną falą na cmentarne pole (...). Przejścia na niektórych punktach ulic ku Powązkom prowadzących były tak trudne, iż tłum kwadransami całymi wyczekiwać musiał. Wieczorem oświetlono wszystkie niemal groby. Iluminacja była tak potężna, iż luna jej zaniepokoiła straż ogniową”. (*Kurier Warszawski*, 1880, nr 245).

„Jak się dowiadujemy ze źródła policyjnego, Cmentarz Powązkowski w Dzień Zaduszny odwiedziło do 80 000 osób. W niedzielę było na cmentarzu 1500 osób, a w Dzień Wszystkich Świętych 3000 osób”. (*Kurier Warszawski*, 1880, nr 247).

„Doroczna wędrówka na mogiły umarłych rozpoczęła się wczoraj

przy pięknej pogodzie. Cmentarz Powązkowski był głównym celem pielgrzymki, tam bowiem, jak dotychczas, znajdują się mogiły zamykające śmiertelne szczątki drogie dla serca współczesnych pokoleń osób. Ponieważ Powązki z d. 13 czerwca r.b. zostały już na obecnej swej przestrzeni zamknięte i dalej rozszerzać się nie będą, zaznaczamy więc w Święto Umarłych, iż główny nasz cmentarz w r. 1890 obchodzić będzie stuletnią rocznicę swego założenia. (...) Od wczesnego południa tłumy wypełniały rogatki, a kościółek św. Karola Boromeusza na cmentarzu podczas niesporów żałobnych, rozpoczynających uroczystość Zaduszek, zaledwie nieliczną garstkę mógł pomieścić. (...) Dziś od samego rana wagony tramwajowe znajdują się w obłężeniu i pod wieczór należy się spodziewać na Powązkach obecności większych, niż wczoraj, tłumów. (...) Żniwa żebraków powązkowskich zdają się przechodzić do wspomnień kronikarskich, o ile bowiem mogliśmy zauważyć, liczne rzesze dziadów nie obudzały już zbyt litości zwiedzających cmentarz, a natomiast ofiary pobożnych obficie pły-



Rok 1864. Wieczór Zaduszek na Cmentarzu Powązkowskim – rys. Wojciech Gerson. *Tygodnik Ilustrowany* 1864, nr 268, s. 420

nęły do puszek starców z Towarzystwa Dobroczyńności oraz osób kwestujących na budowę kościoła praskiego (...) Do późnego wieczora krążyły po cmentarzu tłumy, którym grzechotki dozorców przypominały nareszcie, że czas już zamykać bramy” (*Kurier Warszawski*, 1888, nr 304).



Stara pocztówka archiwalna: Starzec i śmierć – mal. A. Monastyrski

Memento

Pójdź! – Oto cmentarz...

Wzdłuż ławą szeroką

Ciągną się krzyże, pomniki

i groby.

Aż mgła zachodzi utrudzone oko,

A w mgłę majaczy jeden szlak żałoby.

I ziemia owa wydaje się pała Krzyżami czarna, pomnikami biała.

I zawieś wieńce i ugnij kolano. A kiedy wstaniesz z obrzmiałą powieką,

Spojrzyj na krzyże – tam ujrzyysz świetlaną lunę,

Jak złoci się we mgłach daleko...

To milion ogni na mogiłach płonie,

Ten święty płomień miej i chowaj w tonie

-Bożydar

1918 – 2018

100 lat niepodległości

W listopadzie 2018 roku przypada szczególna rocznica – stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

11 listopada 1918 r. spełnił się sen pokoleń Polaków – Państwo Polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli naznaczonej walką, cierpieniem i wysiłkiem wielu pokoleń Polaków – Polska powróciła na mapę świata.

Święto 11 Listopada to nie tylko symboliczne ukoronowanie drogi do wolnej Polski, którą pokonało sześć pokoleń żyjących pod rozbiorami. To także dzień pamięci o wszystkich obrońcach ojczyzny, którzy przelali krew w wojnach napoleońskich, w licznych zrywach niepodległościowych – powstaniu listopadowym i styczniowym oraz na polach bitewnych I wojny światowej, w walkach z 1919 r. czy wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.

Odzyskanie niepodległości dokonało się poprzez walkę pełną poświęcenia i bohaterstwa nie tylko na polach bitew, ale i w codziennych zmaganiach naszych rodaków zamieszkałych na terenach byłej Rzeczypospolitej, jak i na emigracji. Bohaterowie tamtego okresu, mimo aresztowań, szykan, wywózek i represji ze strony zaborców, byli w stanie uchronić i rozwinąć narodową tożsamość, a następnie przekazać ją następnym pokoleniom, żyjącym już w odrodzonej Polsce.

Marzenia o wolności spełniły się wraz z klęską wszystkich trzech zaborców i zakończeniem I wojny światowej. Odbudowa państwowości, po 123 latach zaborów, była procesem złożonym. 10 listopada 1918 r. powrócił do Warszawy, zwolniony z więzienia w Magdeburgu, Józef Piłsudski. 11 listopada 1918 r. podpisano zawieszenie broni na froncie zachodnim. Dekretem z tego samego dnia Rada Re-



Marszałek J. Piłsudski

gencyjna oddała Józefowi Piłsudskiemu naczelne dowództwo nad wojskiem, a 14 listopada 1918 r. rozwiązała się, przekazując całą władzę nad tworzącym się państwem Marszałkowi Piłsudskiemu.

Narodowe Święto Niepodległości to dla Polaków jedno z najważniejszych świąt państwowych. Podczas dorocznych obchodów czcimy pamięć tych, którym zawdzięczamy własne państwo, którym udało się pod-

nieść kraj z ogromnych zniszczeń, stworzyć warunki rozwoju ekonomicznego, modernizacji gospodarczej i cywilizacyjnej.

Dzień 11 listopada ustanowiony został uroczystym Świętem Niepodległości na mocy ustawy z dnia 23 kwietnia 1937 r. o Święcie Niepodległości. Święto to zostało zniesione po II wojnie światowej – w 1945 r., a następnie przywrócone ustawą z dnia 15 lutego 1989 r.

Twórcy niepodległości – Piłsudski i Paderewski

O ile Ignacy Jan Paderewski był przykładem „światowca”, wizjonera i męża stanu, to Józef Piłsudski prezentował typ praktyka i realisty, człowieka czynu. Obydwu od samego dzieciństwa łączyła chęć walki o niepodległość zniewolonej ojczyzny, obydwaj wyróżniali się pracowitością oraz wysoką inteligencją i znajomością polityki.

J. Piłsudski i I. J. Paderewski pochodzili ze starych szlacheckich rodów, które odczuwały stratę niepodległości w szczególny sposób. Będąc elitą polityczną dawnej Rzeczypospolitej, straciły one wraz z jej upadkiem nie tylko pozycję i wpływy społeczne czy materialne, lecz samą rację bytu. Dziadkowie jednego i drugiego brali udział w powstaniu listopadowym. W styczniowym ojciec J. Piłsudskiego walczył, a ojciec I. J. Paderewskiego ukrywał powstańców



W trakcie spotkania w Belwederze 4 stycznia 1919 r. doszło do zderzenia dwóch skrajnie różnych osobowości – J. Piłsudskiego i i. J. Paderewskiego

i dostarczał im broń – za co został aresztowany przez kozaków na oczach czteroletniego syna, co zrobiło na nim niezapomniane wrażenie. Matka I. J. Paderewskiego

urodziła się na carskiej szylce, je- go nauczycielem był dawny po- wstaniec listopadowy.

cd. na str. 10

Polacy wykorzystali swoją szansę w 1918 roku

Polska w 1918 roku wykorzystała swoją szansę – podkreślają historycy. 100 lat temu nasz kraj odzyskał niepodległość. Po 123 latach niewoli Polska powróciła na mapę Europy. Na pamiątkę tego wydarzenia, 11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości.

W chwili odzyskania niepodległości sytuacja w Polsce była bardzo zła. Mimo tego radość z odzyskanej swobody przesłaniała społeczeństwu polskiemu wszystkie troski i kłopoty młodej niepodległości.

Jak zanotowała w „Dziennikach” Maria Dąbrowska: „... słowa są bezsilne, aby wyrazić ogromność chwili. (...) tworzy się wreszcie Polska Zjednoczona i Niepodległa” (zapis z 8.10.1918 r.). I dalej: „Żyjemy w baśni, w najprzecudniejszej baśni. Zdaje mi się, że nie jesteśmy dość wielcy, aby czuć się dostatecznie szczęśliwi. Nie jesteśmy dość dobrzy, aby być godni. O, bądźmy wielcy i dobrzy. (...) Polska się łączy, odbudowuje, o, Boże (...) Pol-

ska Zjednoczona i Niepodległa” (zapis z 13.10.2018 r.).

Reakcja każdego polskiego patrioty była jednakowa. Cóż dopiero mówić o zwolennikach Piłsudskiego i legionistach, którzy czarno na białym udowodnili, że „chcieć to móc”. 11 listopada 1918 r. Włady-

śław Broniewski zapisał w pamiętniku: „Cały gmach ucisku, dławiący kraj przez sto dwadzieścia trzy lata, runął w ciągu jednego dnia...”.

Jeszcze 34 lata po pamiętnych wydarzeniach z jesieni 1918 roku

cd. na str. 10



Żołnierze 1. Pułku Ułanów i Brygady Legionów (beliniacy) podczas biwaku najprawdopodobniej w czasie walk na Podhalu

Twórcy niepodległości...

cd. ze str. 9

U jednego i drugiego martyrologia rodzinna i narodowa była ściśle związana z miłością do utraconej ojczyzny i poważnym bodźcem do walki o jej odzyskanie. Byli wychowani w tym samym duchu, na tej samej literaturze, przesiąkniętej romantycznym kultem narodu. I. J. Paderewski pisał o sobie, że chciał „zostać kims”, aby móc „coś zrobić dla Polski”.

J. Piłsudski, fizycznie aktywny, zdecydowany, wierzący w moc woli i determinacji, nie miał złudzeń, że jakiegokolwiek państwo pomoże w sprawie polskiej, jeżeli w tym nie będzie widziało własnego interesu. W jego pojęciu wolność Polski mogli wywalczyć jedynie Polacy, więc nie było co się oglądać na resztę świata. Przebywając w hermetycznych warunkach carskiej Rosji, nie był w stanie zrozumieć realiów szerszej geopolityki.

I. J. Paderewski wybrał inną drogę, aby „zostać kims”, i jego doświadczenia życiowe doprowadziły go do skrajnie innego spojrzenia. W trakcie podróży po całej kuli ziemskiej i kontaktów z ludźmi różnych narodowości oraz warstw społecznych przekonał się, jak mało liczone się z Polską. Zaimponowały mu bogactwo i siła moralna i militarna zachodnich państw. W Ameryce ujrzał nie tylko potęgę materialną, ale i przyszłość. To zderzenie ze światem przekonało go, że machanie szablą w Polsce nigdy do niczego nie doprowadzi i że w nowoczesnej erze liczą się jedynie moc oraz wpływ, jaką dają mocna gospodarka i finanse.

Te niby sprzeczne podejścia sprawiły, że kiedy przyszło co do czego, ci dwaj mężowie opatrnościowi idealnie się uzupełnili. Gdy I. J. Paderewski poprawiał wizerunek Polaków na całym świecie, przekonywał prezydenta

Stanów Zjednoczonych W. Wilsona, a potem rządy Francji i Wlk. Brytanii o konieczności odtworzenia państwa polskiego, J. Piłsudski tworzył załączek sił zbrojnych, aby przejąć władzę w odpowiedniej chwili. Ta symbioza ogromnie ułatwiła proces odrodzenia państwa polskiego oraz jego akceptacji przez zachodnich sprzymierzeńców.

Kiedy 4 stycznia 1919 r. I. J. Paderewski przybył do Belwederu na pierwsze spotkanie z J. Piłsudskim, nastąpiło zderzenie nie tylko dwóch skrajnie różnych osobowości, ale też dwóch przeciwności; z jednej strony często rubaszny żołnierz, z drugiej wyrafinowany salonowiec. Było to też zderzenie dwóch apodyktycznych natur przyzwyczajonych do gloryfikacji własnego otoczenia. W Belwederze J. Piłsudski był Komendantem i Naczelnikiem, w hotelu Bristol, a później na Zamku, I. J. Paderewski był geniuszem – idolem (*oprac. na podst. Rz. PlusMinus z 2-3.12.17*).

Polacy wykorzystali swoją szansę w 1918 roku

cd. ze str. 9

Jan Lechoń wspominał w spisywanym w Nowym Jorku „Dzienniku” ten dzień, „kiedy Polska stała się wolna, kiedy spełniło się to, co było zarazem marzeniem, najnamiętniejszą żądzą mej młodości i zdawało się szczęściem nie dościgniętym, prorocstwem, którego wypełnienia byliśmy niegodni doczekać. (...) Następnego dnia rano Piłsudski już był w Warszawie i widziałem, jak go niesiono na ramionach przed pałacem Radziwiłłowskim. (...) Pamiętam fakty, nie pamiętam uczuć tamtych miesięcy. Ale kto je przeżył, tego nikt i nic nie przekona, że są rzeczy niemożliwe. Gdy byłem dzieckiem, niepodległość Polski była właśnie rzeczą najniemożliwszą. I widziałem – gdy stawała się ciąłem”.

Przeważająca większość społeczeństwa odczuła zjednoczenie ziem polskich w ramach własnego państwa jako ogromny historyczny sukces narodu. Wolne państwo otwierało każdemu obywatelowi, choć nie zawsze w równym stopniu, szansę działania i spełnienia oczekiwań. Te jednak nie mogły być szybko urzeczywistnione. Podzielone między trzech zaborców państwo polskie było bardzo dezorganizowane. Charakteryzował je nierównomierny poziom rozwoju społecznego i cywilizacyjnego, ogólny niedorozwój w stosunku do krajów zachodnich i wysokie straty materialne poniesione w wyniku wojny i rabunkowej polityki okupantów. Ocenia się je na około 30% majątku narodowego. Szerzyło się więc bezrobocie i nasilały kłopoty aprowizacyjne.

Na trudności gospodarcze nakładały się jeszcze odmienności poszczególnych dzielnic w dziedzinie prawnej, administracyjnej, monetarnej i nawet kulturalno-obyczajowej i świadomościowej, nie wspominając już o różnicach natury socjalnej, etnicznej, wyznaniowej itp. Na każdym kroku napotymano trudności integracyjne, by tylko dla przykładu podać kłopoty z uporządkowaniem sieci kolejnictwa, co barwnie i wiernie opisał inżynier Julian Ginsbert: „Pociąg biegnący z Warszawy do Zebrzydowic znajdował się naprzód przez 300 km pod opieką kodeksu Napoleona i przepisów prawa rosyjskiego; na Śląsku podpadał przez 60 km prawodawstwu niemieckiemu; wreszcie ostatnie 40 km przebywa w sferze prawodawstwa austriackiego”.

„Na Zaduszki przychodzą z tamtego świata duszki”

Z Zaduszkami związanych było niegdyś wiele ludowych zwyczajów i wierzeń. Przed tym dniem porządkowano nie tylko groby, ale także domy. Wierzono, że dusze zmarłych wracają tego dnia w miejsca, w których bywały za życia. Zostawiano dla nich otwarte furtki i drzwi. W domach czekały dla nich np. pieczone pierogi, chleb, bób, kasza. Na Podlasiu zaś gotowano specjalnie dla młodych duszyczek kisiel owsiany, po czym pełną miskę pozostawiano na stole. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano wodę i mydło, aby dusze mogły się obmyć. Przekazywano sobie opowieści o spotkaniach z duszami zmarłych, błagającymi się po lasach, a od zmierzchu po cmentarzach i w pobliżu kościołów. Jeszcze w XIX wieku, w niektórych rejonach Litwy, Kurlandii i Prus, oraz na wschodnich terytoriach dawnej Polski, odprawiano obrzęd zwany Dziadami. Jego istotą było „obcowanie żywych z umarłymi”, a konkretnie nawiązywanie relacji z duszami przodków (dziadów), okresowo powracającymi do swych dawnych siedzib.

Bardzo popularne na terenie całej Polski było rozdawanie jedzenia i jałmużny dziadom kościelnym. Byli to pobożni pielgrzymi, którzy krążąc od kościoła do kościoła żyli z datków i zbiorrek. Wierzono bowiem, że modlitwa człowieka tak pobożnego na pewno będzie wysłuchana. Proszono więc, aby dziad kościelny odmawiał modlitwy za krewnych ofiarodawców. Wcześniej jednak chleb dzielono na tyle kawałków, za ile dusz pielgrzym miał się modlić. Zdarzało się również, że do kościoła lub pod mur cmentarny, w miejsca, gdzie można było spotkać dziadów, przynoszono gorącą kaszę.

Ciekawym zwyczajem, zwłaszcza na wschodnich terenach dawnej Polski, było rozpalanie wielkich ognisk. Głównymi miejscami palenisk były rozstaje dróg, lub dogodne miejsca blisko cmentarzy. Dusze wędrujące po świecie miały się przy nich ogrzewać, zanim udadzą się w długą wędrówkę w zaświaty. Ponadto ogień miał chronić ludzi przed złymi duchami i upiorami. Ognie zaduszkowe rozpalano więc zawsze na mogiłach osób zmarłych gwałtowną śmiercią, a zwłaszcza na grobach samobójców, pogrzebanych pod murem cmentarnym.

W polskiej tradycji rodzina odgrywała zawsze kluczową rolę, dlatego więzi rodzinne podtrzymywane były symbolicznie nawet po śmierci członka rodziny. Właśnie poprzez pamięć i odprawianie obrzędów za zmarłych. Obecnie dawne wierzenia, zwyczaje i praktyki odchodzą



Zaduszki, Godzina Duchów, mal. Witold Pruszkowski (1888 r.)

w przeszłość. Msze święte, modlitwy i wypominki zastąpiły dawny zwyczaj przywoływania zmarłych, a składanie kwiatów na grobach ma przypominać o tradycji szycowania jadła i napoju dla dusz naszych krewnych.

- W listopadzie liście opadają, a ludzie znicze na grobach stawiają.
- Na Wszystkie Świątki zimy początki: – śniegu, lodu kobiałeczkę, ale i ciepła troszeczkę.
- Dzień Zaduszny bywa pluśny; – niebo płacze, ludzie płaczą, a ubogich chlebem raczą, rozdając jałmużnę za duszyczki różne.
- Gdy Zaduszki zapłaczą, wkrótce ludzie słońce zobaczą. I po smutnym płaczu znów serca pogodą uraczą.



„Warszawa przeżywa dziś podniosłe chwile. Oto do stolicy wraca serce wielkiego artysty, Fryderyka Chopina” – mówił reporter Polskiego Radia. Był 17 października 1945 r. W zrujnowanej, zniszczonej Warszawie moment powrotu urny z sercem Chopina w dawne miejsce miał wymiar symboliczny. Na trasę przejazdu wyległy tysiące mieszkańców stolicy.

„Serce Chopina”

Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 r. w Paryżu. W chwili śmierci towarzyszyła mu siostra Ludwika. To ona, zgodnie z ostatnią wolą brata, przewiozła serce z Paryża do Warszawy w styczniu 1850 r. Początkowo słoń z sercem przez kilkanaście miesięcy stał w domu kompozytora na Podwalu. Później urnę umieszczono w kościele Św. Krzyża, który był parafialnym kościołem rodziny artysty. Szkatuła nie od razu została odpowiednio wyeksponowana. Najpierw serce przechowywano w zakrystii, potem w katakumbach. Dopiero po 30 latach doczekało się uhonorowania i przeniesienia jako relikwii narodowej do górnego kościoła.

W rocznicę śmierci Fryderyka Chopina odbyło się uroczyste wmurowanie urny z sercem kompozytora w filar kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Na tablicy widoczne są słowa: „Fryderykowi Chopinowi, rodacy”. Nad tym widnieje wymowny cytat z Ewan-



Fryderyk Chopin (1810 – 1849)

geliś św. Mateusza: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (6, 21). U dołu tablicy znajdują się daty życia: „Ur. 22 lutego 1810 r. w Żelazowej Woli – zm. 17 października 1849 r. w Paryżu”. W zwieńczeniu epitafium widać pięknie rzeźbione popiersie Chopina, a w części dolnej płaskorzeźbę o motywach muzycznych z wyobrażeniem liry, zeszytu nutowego, gałązek lauru oraz polskich, polnych maków.

Osobna, skromna tabliczka u dołu zamyka wnękę z sercem ukrytym w podwójnej puszcze – ołowianej i drewnianej. Pierwotnie napis brzmiał: „Tu spoczywa serce Fryderyka Chopina”. 12 stycznia 1945 r. Niemcy wyjęli puszkę z sercem. Nie zabrali jej jednak ze sobą, ale przekazali biskupowi Szlagowskiemu w Milanówku. Dziś na tabliczce tej czytamy: „17 X 1945 serce Fryderyka Chopina powróciło do Warszawy”.

Ostatni rozdział w dziejach serca Chopina został napisany w 2014 r. W nocy z 14 na 15 kwietnia naukowcy przeprowadzili badania narządu. Serce znajduje się w szczelnie zamkniętym, kryształowym słoju wysokości 16 i średnicy 12 cm. Płynu konserwującego ubyło niewyżej pół centymetra. Okazało się, że serce jest w znakomitym stanie. Jest ono nieco powiększone, ponieważ Chopin chorował na niewydolność krążeniową. Widoczne na nim zmiany pozwalają przypuszczać, że bezpośrednią przyczyną śmierci kompozytora było związane z gruźlicą zapalenie osierdzia. Badanie zakończyło się spisaniem raportu i umieszczeniu go w niszy obok szkatułki z sercem Chopina. W raporcie znalazła się prośba do przyszłych pokoleń o dokonanie podobnych oględzin za pięćdziesiąt lat.



Serce Chopina wmurowane jest w kościele Św. Krzyża w Warszawie

Przez dekady na emigracji zmarło wielu wybitnych Polaków. Większość z nich na obczyźnie pozostała już na wieki. Jednakże niektórym pośmiertnie było dane powrócić do Ojczyzny. Jednym z nich był Juliusz Słowacki (1809 – 1849). Zasługę w tym miała inna wielka postać – Józef Piłsudski.

Powrócić do Ojczyzny

W emigracyjnym okresie życia Juliusza Słowackiego nękała go myśl związana z przeczuwaną przez poetę koniecznością dokonania życia na obczyźnie i perspektywą własnego grobu oddalonego od rodzinnego kraju. Dawał on temu wyraz zarówno w twórczości poetyckiej – wystarczy tu przypomnieć finalne wersety Pieśni III „Podróż do Ziemi świętej z Neapolu”, bądź przywołać napisany rok wcześniej w Genewie (5 lutego 1835 r.) fragment listu do matki, w którym twórca „Kordiana” kilkanaście lat przed śmiercią przewidywał swój tymczasowy pochówek z dala od kraju i postulował drugi pogrzeb w Ojczyźnie. Pisał w związku z tym:

„Ludzie, którzy mię teraz zapominają, może będą kiedyś pamiętać o mnie – a kiedy przyślą tutaj wygrzebywać popioły leżące po zielonych cmentarzach, może także i mnie wezmą i zaniosą do mojej ziemi. O takim teraz marzę powrocie”.

Miejsce przyszłego pochówku nie było Poeicie obojętne i absorbowowało jego wyobraźnię od wczesnych lat młodości. Rozważał on m.in. możliwość pośmiertnego powrotu do Krzemieńca. Kiedy jednak pięćdziesiąt lat po śmierci pojawił się projekt sprowadzenia jego prochów do Ojczyzny i rozpoczęto dyskusję nad miejscem ich ostatecznego



Marsz. Piłsudski składa hołd geniuszowi Słowackiego.



Uroczystości z pochówku Juliusza Słowackiego. Głowa Rządu Rzeczypospolitej, Marszałek Józef Piłsudski z balkonu dziedzińca kolumnowego na Wawelu składa hołd Geniuszowi „równemu królom”

go spoczynku, stało się oczywiste, że rodzinna mogiła Januszczyńskich na cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu nie wchodzi w rachubę. W 1855 r. umieszczono tam jedynie tablicę pamiątkową poświęconą pamięci Zmarłego. Natomiast początkowo o prochy J. Słowackiego zaczęły się ubiegać Kraków i Warszawa.

Starania o sprowadzenie prochów J. Słowackiego trwały wiele lat z przerwami i zostały zwię-

zione pełnym sukcesem dopiero w 1927 r. Projekt ten został sfinalizowany dzięki zabiegom i decyzjom podjętym przez Józefa Piłsudskiego – wielkiego admiratora twórczości Wieszcza. J. Piłsudski pragnął, by sprowadzenie do kraju zwłok J. Słowackiego i ich uroczyste złożenie w narodowym Panteonie, jakim był Wawel, było narodowym świętem i zmuszeniem szerokiego rzesz ludzi do myślenia o sprawach narodowych i ich emocjonalnego przeżywania.

Trumna z doczesnymi szczątkami Poety stanęła zatem na Wawelu 28 czerwca 1927 r. Droga z paryskiego cmentarza Montmartre do Krakowa wiodła przez Gdynię, Gdańsk i Warszawę. Józef Piłsudski złożył hołd J. Słowackiemu na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. Kończąc przemówienie

nad trumną Wieszcza, zwrócił się do grupy oficerów biorących udział w uroczystości wypowiadając zdanie: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy”.

(Oprac. na podst. *Drugi pogrzeb J. Słowackiego w wybranych utworach poetów polskich*, Ewa Grzęda, *Prace Literackie XLVII*, Wrocław 2007).

Zmiany klimatu nas zabijają

Ekstremalne zjawiska pogodowe należą już do najważniejszych skutków zmian klimatu, które mają wpływ na zdrowie ludzi. Oczekuje się, że wzrośnie umieralność związana z falami upałów i powodziami, szczególnie w Europie. Również zmiany pod względem występowania chorób wektorowych (tj. chorób zakaźnych przenoszonych przez muchy, komary, kleszcze oraz gryzonie) będą oddziaływać na zdrowie człowieka.

Globalne ocieplenie może przekreślić ostatnie 50 lat postępu w medycynie i opiece zdrowotnej na świecie – twierdzą naukowcy z Uniwersytetu Stanforda i Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Do podobnych wniosków doszli również polscy eksperci. – Zmiany klimatu stanowią zagrożenie dla zdrowia ludzi na całym świecie, także w Polsce. Służba zdrowia powinna się przygotować na zwiększoną liczbę hospitalizacji z powodu chorób będących konsekwencjami suszy, powodzi i innych ekstremalnych zjawisk pogodowych czy rozprzestrzeniania się boreliozy – do takich wniosków doszli polscy eksperci z organizacji HEAL Polska, czytamy w GW z 26.06.18 r.

„W nadchodzących latach będzie można zaobserwować wiele innych nowych zagrożeń, np. zalwanie wysp oceanicznych, pustynnienie terenów narażonych na brak wody, poważną utratę bioróżnorodności, co przełoży się na bezpieczeństwo” – piszą autorzy raportu „Wpływ zmian klimatu na zdrowie” opublikowanego przez Koalicję Klimatyczną we współpracy z HEAL Polska.

Podczas wielkiej fali upałów w Europie (sierpień 2003 r.) w 12 krajach zmarło ponad 70 tys. osób. Huragan „Katrina”, który przeszedł w 2005 r. przez Stany Zjednoczone, spowodował śmierć 1836 ludzi. Również groźne dla zdrowia publicznego są powodzie, które w latach 2000 – 2014 w Europie pochłonęły ponad 2 tys. osób, a około 8,7 mln ludzi było narażonych na ich skutki. W Polsce w latach 1997 – 2012 duże

868 rocznie. Faktem jest, że kleszcze zwiększają zasięg występowania. Prognozuje się, że do 2100 r. liczba zachorowań na boreliozę może wzrosnąć w niektórych województwach nawet o 100 proc. Coraz większym zagrożeniem bę-



Klimatolodzy przewidują, że nadchodzą czasy wielkich powodzi opadowych w Polsce. Na zdj. zalana ulica w Łodzi, lipiec 2009

powodzie wystąpiły aż dziewięć razy. Wpłynęły bezpośrednio na życie blisko 370 tys. ludzi i spowodowały śmierć 113 osób. Największe zagrożenie dla życia i zdrowia z powodu powodzi występuje jednak w Azji. W latach 1987 – 1997 w powodziach zginęło tam 228 tys. ludzi.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne, takie jak gwałtowne skoki temperatury, ciśnienia czy wysoka wilgotność odpowiedzialne są w Polsce za blisko 20 proc. zawałów mięśnia sercowego. Wraz z podnoszeniem się temperatury powietrza wzrasta występowanie chorób alergicznych. W ostatnim dziesięcioleciu podwoiła się liczba chorych na alergiczny nieżyt nosa i astmę. Dużym zagrożeniem dla zdrowia jest rozprzestrzenianie się w naszym kraju zakaźnych chorób wektorowych. Od 2005 do 2014 r. liczba zachorowań na boreliozę wzrosła ponad trzykrotnie – z 4 tys. 406 przypadków do 13 tys.

dą również choroby przenoszone drogą pokarmową oraz przez wodę. W okresie zimowym liczba chorych na salmonellozę już teraz sięga w Polsce około 500 zachorowań miesięcznie, latem wzrasta aż do 2,5 tys. przypadków.

Najbardziej narażone na skutki zmian klimatu są osoby najsłabsze: dzieci, osoby starsze, cierpiące na przewlekłe choroby, osoby biedne i bezdomne. Niestety, w Polsce wiedza środowisk medycznych na temat konsekwencji wynikających ze zmian warunków atmosferycznych jest niewielka. Lekarze są nastawieni na diagnostykę i leczenie chorób. W mniejszym stopniu zwracają uwagę na profilaktykę i zdrowie publiczne. Tymczasem niezwykle ważne jest przygotowanie systemu ochrony zdrowia do negatywnych skutków zmian klimatu. Edukowanie pacjentów pozwoliłoby zwiększyć zarówno bezpieczeństwo, jak i jakość życia Polaków.

„Tu mówi Twoje serce”

Szacuje się, że w Polsce jest około 800 tys. chorych z niewydolnością serca. Aż dwie trzecie dorosłej populacji ma za wysoki poziom złego cholesterolu LDL. Chorobom układu krążenia można jednak zapobiegać. Jeśli wprowadzimy plan naprawczy, to możemy zyskać kilka-kilkanaście dodatkowych lat życia i uniknąć niektórych chorób.

Na długiej liście czynników chorób serca najważniejszych jest tak naprawdę kilka: palenie tytoniu, nadciśnienie tętnicze, brak ruchu oraz za wysokie stężenie cholesterolu. Choroby serca dorobiliśmy się prawdopodobnie przez złe nawyki. Nie próbujemy jednak zmieniać je wszystkie naraz. To się najczęściej nie udaje. Lepsza będzie metoda małych kroków. Nawet one bywają trudne, dlatego psychologowie radzą: „Nie zwracaj uwagi na potknię-

cia”. Jak zatem się zmobilizować do aktywności fizycznej?

Postaw sportowe buty i ułóż strój do ćwiczeń koło łóżka, żebyś od rana je widział. Jeśli się złamiesz i opuścisz trening – trudno. Nic się nie dzieje. Może uda ci się choć pięć minut powchodzić po schodach, zrobić trzy przysiady. Cokolwiek. Każdego dnia możesz zacząć na nowo. Wczoraj nie ćwiczyłeś? Nie odpuszczaj, poćwicz dziś. Nie udało się cały tydzień? Nie rezygnuj! Ten dzień jest tak samo dobry jak każdy inny. To zdejmuje z nas presję, a nikt nie lubi być pod presją. Tak samo jest z dietą. Jeśli zjemy zakazaną tłustą/słodką/słoną potrawę, to już uznajemy to za porażkę i wracamy na całego do starych przyzwyczajzeń. Spróbujmy podejść do tego inaczej. W porządku, dziś nie wytrzymałymi i zjedliśmy

wielkiego hamburgera. Stało się. Jutro już go nie zjem. Każdy krok w stronę zdrowszego życia jest wart zrobienia. Kluczem jest świadomość tego, co nam dolega, co może z tego wyniknąć, i chęć zmian.

Zanim zaczniesz naprawiać swoje serce, zrób podstawowe badania: zmierz ciśnienie tętnicze, poziom glukozy na czczo, poziom cholesterolu i podstawowych parametrów krwi. Zmus się ten jeden raz i doprowadź sprawę do końca – pokaż wyniki lekarzowi. Jeśli będą złe, rozpocznij leczenie. Jeśli wyniki będą takie sobie i lekarz zaleci ci „tylko” zmianę stylu życia, nie machaj na to ręką. To właśnie teraz jest ten moment, kiedy możesz chorobę zatrzymać!

W przypadku chorób układu krążenia lekarze zwykle zalecają pacjentom zwiększenie aktywności fizycznej i rzucenie palenia (jeśli pacjent pali). Wszystko po to, żeby obniżyć ciśnienie krwi i poziom cholesterolu. Poprawa już jednego z tych elementów będzie sukcesem!

Zwycięstwo króla Jana

cd. ze str. 16

papież Grzegorz XV stwierdził, że Polacy są „godnymi, aby cała społeczność chrześcijańska mianowała ich oswobodzicielami świata i pogromcami najsroższych nieprzyjaciół”. Kiedy dziesięć lat później imperium tureckie ponownie rozpoczęło pochód na zachód Europy, Watykan nie wahał się ani chwili. Do Warszawy został wysłany legat papieski, by prosić Polskę o jak najszybszą pomoc militarną. Polsce obiecano wsparcie działań wojennych

z budżetu cesarskiego i papieskiego.

Choć odsiecz wiedeńska uchroniła Europę przed najazdem barbarzyńców, sama Rzeczypospolita nie wykorzystała tego sukcesu. Mimo wielkiego zwycięstwa, król Jan III Sobieski nie ugruntował swych wpływów na europejskich dworach i nie zapewnił politycznego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Niewłaściwie rozłożone akcenty w polityce zagranicznej polskiego króla pozwoliły wprowadzić na ujarzmienie imperialnych zakusów Stambułu na po-

graniczu z Rzeczypospolitą, nie uchroniły natomiast państwa na newralgicznym odcinku wschodnim i północno-wschodnim. Właśnie tam rosły w siłę mocarstwa, które w następnym stuleciu podzieliły między sobą terytorium I Rzeczypospolitej.

Mimo wszystko król Jan III Sobieski jest dziś uważany za jednego z najwybitniejszych dowódców wojskowych w historii, a Polska raz jeszcze dała o sobie znać jako obrońca chrześcijaństwa – w 1920 r. w Bitwie Warszawskiej, gdy wojska polskie pod wodzą J. Piłsudskiego zatrzymały podążającą na Zachód armię sowiecką.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.

Zwycięstwo króla Jana



Alegoria triumfu Jana III Sobieskiego pod Wiedniem

12 września 1683 r. pod Wiedniem wojska polsko-austriacko-niemieckie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego pokonały armię Imperium Osmańskiego dowodzoną przez wezyra Kara Mustafę. Trzy dni później król napisał do papieża Innocentego XI list, informując go o wielkim zwycięstwie: „Venimus, vidimus, Deus vicit” (Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył). Polskiego króla okrzyknięto obrońcą chrześcijaństwa, a do Polski na długie lata przylgnęło łacińskie określenie „antemurale christianitatis”, czyli przedmurze chrześcijaństwa.

Termin ten w odniesieniu do Rzeczypospolitej funkcjono-

wał w ówczesnej Europie od dawna. Już papież Jan XXII, pisząc do Władysława Łokietka (1260 – 1333), nazywał księstwo halicko-włodzimierskie tarczą, która chroni Europę przed najazdami tatarskimi. Dzikich Tatarów bano się na Zachodzie. Jedyne ratunku upatrywano w Polsce. Nic zatem dziwnego, że w Watykanie z entuzjazmem przyjęto wstąpienie w 1434 r. na tron czeski i węgierski Władysława III Warneńczyka. W opiniach Stolicy Apostolskiej Rzeczypospolita jawiła się jako mur odgradzający chrześcijan od świata pogańskiego. Z kolei w 1573 r. na łuku triumfalnym, który wzniesiono w Paryżu z okazji wstą-

pienia na polski tron Henryka Walezego, umieszczono napis: „Najsilniejszej fortecy całej Europy przeciwko ludom barbarzyńskim” (czytamy w Rz. z 01.12.17).

Po najeździe Szwedów na Polskę w 1655 r. wielki elektor Brandenburgii napisał: „Korona Polska była zewnętrznym bastionem, który chronił Niemcy, a nawet całe chrześcijaństwo przed złymi i niebezpiecznymi zamiarami różnych barbarzyńskich ludów”. A gdy w listopadzie 1673 r. wojska polskie pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego rozbiły pod Chocimiem armię turecką,

cd. na str. 15